

Prenumerata „Kur. Warsz.” wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 k. 20, miesięcznie kop. 40; za odosłanie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc. **Numer pojedynczy** w Kancelarii Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ego rano do 2-ego po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przysyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie. **Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.**

Dziś: Ś-go Bazylego Biskupa.
Niedziela: Ś-ch Wita i Modesta.
Poniedziałek: Ś. Benona B. i Justyny P. M.
Wtorek: ŚŚ. Adolfa B. i Marcyana M.

Wschód słońca o godzinie 3 min. 40.
Zachód „ „ 8 „ 20.

Długość dnia godzin 16 min. 40.
Przybyło „ „ 9 „ —.

Środa: Ś. Marka i Marceliana MM.
Czwartek: Ś. Gerwazego i Protazego MM.
Piątek: Ś. Sylweryusza i Serey Jezusowego.
Sobota: Ś-go Alojzego Gonzagi.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.”: PLAC TEATRALNY Nr 5. dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

— Jutrzejszej niedzieli jako przypadającej w oktawie i rocznicy Bożego Ciała, jeżeli tylko pogoda dotrwa, wyjdą uroczyste procesje na zewnątrz Świątyni Pańskich, do 4-ech Ołtarzy w obrębie właściwych parafii wzniesionych, z rana, z kościołów: Ś-go Krzyża, Panny Marji na Nowem-Mieście i z kościoła Powązkowskiego, po południu zaś z kościołów: Ś-go Jakka przy ulicy Freta i Ś-go Karola Boromeusza, przy ulicy Chłodnej.

— Jutro w kościele Loretańskim na Pradze odprawić się będzie Nabożeństwo odpustowe na cześć Ś-go *Antoniego Padewskiego*, która to uroczystość w dniu wczorajszym w kilku Świątyniach Pańskich z zupełnem Nabożeństwem odpustowym się odbywało.

— *Goniec Urzędowy* podaje następujący telegram o podróży Najjaśniejszego Pana:

Sztutgard, 27 maja, (8 czerwca). Jego Cesarza Mość Najjaśniejszy Pan, z Ich Cesarzowskimi Wysokościami Następcą Tronu i Cesarzowiczą, raczyli pomyślnie przybyć dziś, o godzinie 10 z rana, do Sztutgardu.

— JW. Jenerał-Feldmarszałek Hrabia *Berg* Namieśnik w Królestwie, w dniu onegdajszym o godzinie 8 minut 18 wieczorem, raczył powrócić do Warszawy z zagranicy. (G. P.)

O Panie Russanowski!

Pamiętam (bo wdzięczna pamięć zachowała się we mnie dla twoich zasług) jakieś w małej budce na przedzie w Tivoli urządzony występ po pierwszy raz przed publicznością Warszawską, w charakterze pierwszego teatryka ogródkowego.

Truppa twoja składała się z półpiętej osoby, byłeś bowiem ty, żona twoja pani Buchholtz, nie pamiętam już jaki amant i twój synek...

Graliście Adama i Ewę czy coś podobnego.

Kawał byle jak zamałowanego płótna służył wam za kurtynę, dekoracje (dwie zmiany: las i pokój) wzięte w spadku po jakimś teatryku amatorskim w przeszłym wieku odgrywanym, dwa krzesła pożyczane z bawarii, z których jedno bez nogi, a drugie bez poręczy, oraz stół sosnowy biedny stary kaleka, na którym już kufelki piwa niebezpiecznie było stawiać i dla tego odstąpiono go teatrowi, stanowiły twój przepych sprzętów scenicznych.

Brakło tego i owego, ale ty byłeś wszystkim o panie Russanowski i mogłeś śmiało powiedzieć „legio sum”.

Ty byłeś wszystkim a wraz z tobą, skrzypek i fortepianista, grający na brzęczącym pianinie, którzy twoją orkiestrę formowali.

Co nie dopowiedział aktor, to skrzypek wyśpiewał, a w razach ważnych fortepianista uderzał silny akord i publiczność domyślała się, że tu miejsce i chwila rozpuścić wodze głębokiemu wzruszeniu.

O panie Russanowski!

Wejdz dzisiaj do Alhamby i zobacz.

Cały ten ogródek przemienił się jak gdyby w wielki salon letni.

Z jednej strony budynek teatralny, który doprawdy najzupełniej już na miano Wielkomińskiego letniego teatru zasługuje, opatrzone we wszelkie sceniczne przybory, z drugiej bufet mieszczący się w pięknym i lekkim budynku całą szerokość ogrodu zajmującym a pośrodku wygodne miejsca dla widzów z urządzeniem po nad nimi płóciennym okryciem, dającym najbezpieczniejszą ochronę podczas niepogody.

Dowiedziałbyś się panie Russanowski, bo tych rzeczy tam nie taja, że całe to urządzenie od dwunastu do piętnastu tysięcy rubli kosztuje.

A gdybyś się zapytał kiedy to wszystko się zwróci, usłyszałbyś odpowiedź, jaką nam uczynił przedsiębiorca trzymający w dzierżawie Alhambrę:

— Żyje z publicznością warszawskiej, niechże i publiczność warszawska ma wygodę ze mnie.

Ma słusność. Bo trzeba przyznać, że i towarzystwo pana Trapszy, może dzisiaj nawet w Warszawie dość poważnie zająć miejsce. A repertuar, który na początek wystawił Pozytywnych, nieznana tu jeszcze premiana sztuka Narzyskiego, zdaje się zapowiadać ożywienie i urozmaicenie nie lada.

A trzeba mu tego, trzeba koniecznie bo z po za

ściany ogrodowej rozlewa się jak gdyby stłumiony odgłos podziemnego grzmotu.

To Eldorado, w którym znów truppa Texla założyła swoją siedzibę, z tamtąd dochodzą echa oklasków i przywoływań.

Dwaj współzawodnicy zapanowawszy teraz wyłącznie na horyzoncie ogródkowym usadowili się jeden obok drugiego.

I będą pilnować się wzajemnie, żeby któryś nie zapisał sprawy.

Nie mówię zaś tego wszystkiego żeby ujmować tobie zasług o przeżycy Russanowski.

Tyś sam był, i można o tobie powiedzieć. „Na początku był Russanowski, zanim się rozdzieliły lądy i morza to jest Trapszo i Texel”.

I dopóki istnieć będą w Warszawie teatryki ogródkowe, dopóty twoje nazwisko brzmieć będzie we wdzięcznej pamięci ludności tutejszej.

Już wieża Babel nigdy nie powstanie,
Wniwecz runęły Atlantów Świątynie,
Zginęli Grecy, zginęli Rzymianie,
Lecz Russanowski nigdy nie zaginie.

Pan Trapszo pozostał wiernym swojej tradycji i rozpoczął letni sezon w Alhambrze od sztuki nieznannej naszej publiczności, od komedii oryginalnej, która na repertuarze naszych Teatrów powinna być wcześniej zająć miejsce aniżeli wiele innych, nie wyjmując i „Córki Króla Rene” Grano „Pozytywnych” Narzyskiego.

Niepospolity talent zawczasie zgasłego pisarza wznosił się w tej pracy do wielkiej potęgi, która tem silniejsze na widzach wywierała wrażenie, że „Pozytywni” nie stanowią jak w „Epidemji” świata obcego nam i niezrozumiałego. Przeciwnie, — gdzie idzie o pozytywizm, jesteśmy w domu, kto wie nawet czy Warszawa nie miałaby prawa upominać się o zaszczyt usłyszenia pierwszego kwilienia tego niedonoszonego dziecięcia dylantyzmu naukowego i blagi. A choć Narzyski nie znał specjalnego warszawskiego pozytywizmu, w ogólnych jednak i śmiałą ręką kreślonych rysach wybornie zgrupował porożpraszane w odmęcie stosunków społecznych momenta etyczne i stworzył całość, w której tendencyjność nie przeszkodziła mu zachować wszelkich artystycznych warunków wymaganych od prawdziwego dzieła sztuki.

Najtrudnijszym właśnie było tu owo grupowanie danych, które rozumnie badać trzeba z tego szczególniej względu, że pozytywizm niema swego kodeksu moralności jasno sformułowanego.

Zarzucono z tego powodu Narzyskiemu, iż jego pozytywiści nie są pozytywistami, ale zwyczajnymi niekczemnikami, których na świecie zawsze było pod dostatkiem. Zapewne, że nikt nie będzie utrzymywał iż brudny egoizm i poniewieranie wyższych celów życiowych, datują dopiero od Comta i znikną wraz z pozytywizmem; ale trudno też będzie komukolwiek zaprzeczyć, że pewne prądy, które od czasu do czasu nurtują życie społeczne ułatwiają wydobycie się na wierzch metów ludzkiej natury, że nawet pewne kierunki umysłowe dają filozoficzne uprawnienie złym skłonnościom i poziomym instynktom człowieka.

Do takich prądów należy bez wątpienia ów pozytywizm który nazwalibyśmy *społecznym*, dla odróżnienia go od metody ściśle naukowej, oddającej wiedzy niepoślednie usługi. Taki pozytywizm musi opierać się na gruncie etycznym, służyć za tło na którym wady, ułomności i namietności ludzkie, wytwarzają pewne odrębności charakterów. Słowem oderwać go od natury człowieka niepodobna, jeśli tylko pisarz dramatyczny chce wprowadzić widza w świat rzeczywisty, żyjący a nie w krajnie zaludnioną abstrakcyjnymi ideami. Jedynym błędem Narzyskiego, jest zaniedbanie ważnego czynnika, dramatycznego jakiegoby mu dostarczyć mogła walka natury szlachetnej obalającej filozoficzną stronę pozytywizmu z kracicami jego wynikami społecznymi.

Brak ten jednakże mógł pochodzić z osobistego zapatrywania się zmarłego pisarza na zadanie sztuki tendencyjnej, której chciał prawdopodobnie nadać doraźniejszą doniosłość kreśląc wpływ pewnego prądu na masy skwapliwie stosujące do życia wszystko to co schlebia ich słabościom, nie zaś na wyjątkowe jednost-

ki, dla których pozytywizm jest tylko odrębnym kierunkiem myślenia.

Gdyby pozytywizm nie wychodził po za sferę czystej myśli, gdyby go zredukować można do teoretycznej szermierki, do gazetarskich sporów, — „Pozytywni” Narzyskiego, nie mieliby racji bytu. Sięga on jednak głębiej, bo aż do dna sumienia człowieka; rozpościera się szerzej — bo pragnąłby zagarnąć pod swe panowanie wszystkie dziedziny ducha ludzkiego i nimniej ni więcej, tylko ma pretensję do przebudowywania społeczności od podstaw: warto więc budowniczym się się przypatrzeć i dla tego to wczorajsze przedstawienie w Alhambrze, tyle miało dla publiczności interesu.

Sztuka grana była nadspodziewanie poprawnie. Pan Trapszo miał szczególnie sposobność zaprezentować korzystnie mężkii personel swego towarzystwa, w którym przedwzrostkami odznaczał się p. Zaremba w roli Franciszka Dowgieli. O młodym tym artyście odzywaliśmy się w swoim czasie z należnem uznaniem. Obecnie gra jego jeszcze zyskała na równości, spokoju i umiarkowaniu i postawiła w rzędzie artystów obdarzonych prawdziwym talentem. Pan Cybulski zdolny bardzo aktor, dobrze się przedstawił jako Adam Choryński; szkoda że naśladowanie Rychtera w ruchach, głosie i całym sposobie wzięcia, odbiera mu w tej roli cechę wszelkiej samodzielności. Alfred Choryński pozytywista, znalazł niezłego przedstawiciela w panu Grubińskim, któremu jednak nie zaszkodziłoby więcej pracy nad głosem z natury dość twardym i nie naginającym się do delikatniejszych odcieni. Pan Trapszo inteligentny i doświadczony Dyrektor Towarzystwa, podjął się roli Leona Choryńskiego i przyzwolicie wywiązał się ze swego zadania. Nie możemy tu pominąć dwóch mniejszych ról: Gwazdańskiego, którego z wielkim humorem oddał p. Nawarski i Genia Kornackiego literata upostaciowanego przez pana Bystrzyńskiego ze szczerą werwą komiczną. Radzimy tylko panu Bystrzyńskiemu, ażeby w tej roli przynajmniej nie potraçał o farsę, jak to miało miejsce wczoraj w ostatnim akcie komedji.

Z sądem o płci pięknej, wchodzącej w skład „Pozytywnych”, wolimy się jeszcze powstrzymać; ograniczymy się tylko na uwadze, że panie Mikulska i Sochaczewska, nie zepsuły całości, czego niestety nie podobna powiedzieć o pani Zimajer. Nie jestto zresztą o tyle winą tej artystki, jak Dyrektora, który jej powierza rolę nie odpowiadającą naturze jej zdolności.

Publiczność licznie zgromadziła się do Alhamby, w której takie znalazła od przeszłego roku zmiany, że Teatryk ten stanie się zapewne jej ulubionem miejscem rozrywki.

Właściciel wydał wcale pokazną sumę 12,000 rubli, nie tylko na odrestaurowanie samego teatryku, któremu przybyły nowe dekoracje, i nowa kurtyna, — ale i na udogodnienie miejsc dla publiczności, która ochroniona jest obecnie od deszczu namiotem lekko i gustownie nad jej głowami zarzuconym, a siedzi na ławkach wysłanych, porządnie i wyraźnie numerowanych i wygodnie ustawionych. Ozdoby zewnętrzne ogródka, jakkolwiek w stylu niekoniecznie maurytańskim, nadają całemu letnisku muzy przybytkowy cech pewnej elegancji — a orkiestra pana Kuhnego, stara się skracać chwile między aktowe tradycyjniedługie i przeciągające koniec sztuki czteroktowej, aż do samej północy.

Eldorado na zewnątrz przynajmniej, nie się nie zmieniło, nawet się ku starości niezbyt pochyliło. Jedyną to z ogródków publicznych naszego miasta, w którym znaleźć można trochę drzew prawdziwych, szczerzej zieloności i świeżego powietrza. Zdaje się, że w jego cieniistych zagajeniach mogliby jako tako marzyć poeci i przysięgać sobie dożgonną wieczność kochankowie.

Nie dla poetów jednak, ani też dla zakochanych stoi otworem to gniazdko zielone. Bogini Gastrea usłała sobie w niem siedzibę i przyjmuje hołdy wczesnych swych czcicieli, częstując ich sownicą jadłem a napitkiem. Aby wszakże pochodzenie swoje uświetnić utrwalic, zazdrośnie bożyszcze przyzwało ku pomocy swobodną muze dramatu, przyjęło ją do służby, użarzmiszy przedtem należycie.

Mówiąc po prostu, sztuka tu jest środkiem, kuchnia

celem. Pierwsza o tyle ma prawo bytu o ile drugiej czynnie i pokornie służy. Tak bywało za lat poprzednich, na to też i teraz zakrojono. Znać to już zaraz po przekroczeniu progu odgradzającego śmiertelników zaopatrzonych w bilety wejścia od reszty świata. Na samym wstępie uderza oczy blaskiem przepychu lśniący, rześkie oświetlany bufet, z którego wdzięczą się ku tobie przeróżne płynne i stałe dla podniebienia pokusy. Teatrzyk kryje się gdzieś w cieniu, jakby wstydząc się swego tutaj istnienia. A jaki malutki, cichy, zębem czasu zdrapany, o smętnie pofalowanej kurtynie i chorobliwie bladych dekoracjach. Miejsca przeznaczone dla widzów toną w ciemności, dokoła drzewa żałośnie szumią. Istny obraz sztuki w niewoli.

Znajdą się może czytelnicy niepojmujący, jakim sposobem scena może służyć kuchni. Niedomyślni! Scena rozbudza pragnienie użycia, kuchnia je zaspakaja. Potrzeba tylko aby na tych kruchych deskach poezja i refleksja ustąpiły miejsca dla pustego, bezmyślnego śmiechu, lub krwią wzburzoną wrzącego szału, aby rumieńcem wdzięku i młodości kwitnąca twarz sztuki, dziewczicy zmieniała się na wykrochmalone i cynizmem pijane oblicze kochanków.

Za czasów smutnej pamięci kankanowego panowania, kuchnię i scenę łączyło w Eldorado najserdeczniejsze i braterstwo. Strumienie Roederera szły w ślad za choreograficznymi eksperymentami pp. Gosz i Lagy. Później jednak rzeczy nieco się zmieniły. Sztuka zaczęła się buntować. Robiła jeszcze niejaki postępstwa, parlamentowała, dyplomatyowała, ale stała też i swoje warunki. Ten stan niezdecydowanej walki, rodzaj ciszy przed burzą, trwał za czasów p. Ratajewicza.

Scena ciężkie miała zadanie, gdyż do otwartego boju brakło jej całkiem sprzymierzeńców. Publiczność, kochana publiczność rozłakomiona na kankanowych przyśmawkach, stanęła po stronie kuchni. Wytrwałością jednak a odwagą potrafił teatrzyk w Eldorado zgromadzić zastęp widzów, którzy zaczęli spoglądać na scenę nie dla tego tylko, iżby się roześmiać z łada czego i apetyczne nerwy łada czem podrażnić. Rozpoczęło się oddziaływanie na wrażenia duchowe, na myśl i wyobraźnię.

Obecnie w ogródku tym, który przeszedł tyle burzliwych kolei, rozgościło się towarzystwo artystów prowincjonalnych pod dyktando pana Texta.

Pierwsze widowisko składało się z trzech sztuk: oryginalnej komedji wierszem p. Chęcińskiego p. t. „W niełasce” dotąd na Warszawskiej scenie niegranej, komedjki Musseta: „Przez Zazdrość” i operetki „Bursze”. „W niełasce” p. Chęcińskiego zawiera się morał, który można streścić w znanym małorusińskim przysłowiu „bud sładkij bo rozlitzut, ne bud hirkij, bo rozplujut”. Innymi słowy; jeżeli dzierzysz władzę w ręku, bądź człowiekiem charakteru, nie daj się powodzić względem życzliwości, nie schlebiaj ambicji, próżnostkom i zachciankom twych podwładnych, postaw się wyżej nad ich pochwałę lub nagane, zmierzaj prosto i energicznie do celów włożonych na ciebie przez obowiązki zawodu. Dla wypowiedzenia tej prawdy autor stworzył kilkanaście figur dość sztywnych; dość konwencjonalnych i dość ku założeniu sztuki naciąganych. Dyrektor w jakimś biurze, jest sobie rodzajem Tymona Ateńskiego; wierzy wszystkim ślepo a dobry choć go do rany przyłóż; nikomu z swych podwładnych niczego nie odmawia i sądzi, że go wszyscy jak ojca kochają. Podwładni naturalnie płaszcąc się przed nim w oczy, nienawidzą go potajemnie, oczerniają i czekają tylko chwili, w którejby mu stołka przystawić się dało. Rzeczy by trwały w tym stanie do końca dyrektorskiego żywota, gdyby nie usłużny przyjaciel mizantrop, który chcąc koniecznie uleczyć Zwierzchnika biura z różowego optymizmu, rozgłasza zreżymowaną wiadomość o jego dymisji. Fałszywi pochlebcy, stają się otwartymi wrogami, wszystko odwraca się od biednego Tymona, któremu nie wypadłoby już tylko jak uciec na puszcze, gdyby owa niełaska była rzeczywistą.

W obrazku tym jest także para zakochanych, potrzebna jedynie dla tego, iżby narzeczony przez okazanie szlachetnej bezinteresowności w mniemanem nie-szczęściu, mógł zająć stanowisko jedynej dodatniej postaci w sztuce.

Piękny, gładki, harmonijny wiersz, ocala tę sztukę, traktowaną w ogóle zbyt szkicowo i nieodznaczającą się wcale ani świeżością obserwacji, ani zręcznym przeprowadzeniem głównego motywu. Figury wprowadzone przez autora, posiadają monotoność oblicza i ruchu właściwą marionetkom, a od początku do końca widać nici, które nimi kierują. Zdaniem naszym, najslabszy to utwór utalentowanego i zasłużonego komedjo-pisarza.

Gra aktorów była bardzo staranną, wyuczenie się na pamięć bez zarzutu, wypowiedzenie, może zanadto rozwleczone. W towarzystwie p. Tekla znać dobre siły artystyczne i umiejętne kierownictwo.

Szczególniej uwydatnia się praca dobrej reżyserji

w scenach zbiorowych, które wychodzą równe i zaokrąglone.

W komedji „Przez Zazdrość” p. Teksel grał z brylantowym humorem i prawdziwie salonową elegancją, dopomagała mu zaś szczerze p. Czapska, która umiała uwydatnić w roli Marii wdzięczną naiwność i swobodę.

Operetka „Bursze” obudziła rozgłosną wesołość w widzach. W całości wykonana została dobrze. Nie obyło się bez odrobiny fałszu w muzyce i szarży w grze, ale zdaje się, że bez tych dwóch rzeczy operetka w ogródku nie miałaby właściwego kolorytu. Zdaje się, że ozdobą personelu towarzystwa p. Texta, są oprócz samego dyrektora, pp. J. Czapska, Borkowska, pp. Waliszewski i Delchau.

Każda rzecz ma swój czas. I letnie tedy teatru miały u nas swą porę, a było to przed dwoma laty.

Teatra wyrastały jnk grzyby po deszczu.

W ciągu roku, ba kilku tygodni nawet, powstały Kassino, Figaro, Tivoli, Alhambra, Elisium, Alkazar, Grenada i parę innych.

A stało się to za przykładem francuzkiego Eldorado. Francuzi jak zwykle bowiem, celują w pomysłowości.

Niestety, dalsze losy tych trupp usprawiedliwiły ich początek: większość z nich część, jak to mówią, poszła na grzyby. Francuzi zachodu najpierwej jakoś przepadli, za nimi w ślady wstąpili zwolna i Francuzi północy.

Teatra zniknęły jeden za drugim jak firmy bankierskie po przesileniu giełdowym w Wiedniu.

Nawet bajecznie według nas szczęśliwy w operacjach żywioł żydowski nie ostał się w swym teatrze na Murawie, choć tam za pomierną cenę grywano dramata trzydniowe: z dalszym ciągiem i dokończeniem, więc o jakie pół godziny dłuższe od niedawno u nas wystawionej Córki Króla René.

Dziś na pobojuwisku dramatyczno-ogródkowem stoi już trzech tylko zapaśników.

Z kilkunastu teatrzyków polskich zostało dwa, Alhambra i Eldorado, trzymające się w zwartym szyku, bo o ścianę tylko z sobą graniczące.

W przeciwległej części miasta w Alkazarze, rozbiła obóz trupa niemiecka pod przywództwem kobiety p. Leopoldy Lukatsy i wczoraj rozpoczęła... dalszy ciąg walki o byt.

Kto odważy się przepowiedzieć, jakie będzie jej dokończenie?

Przed parę laty trupa niemiecka miała kilkunastu jeszcze współzawodników. Dziś ma ich już dwóch tylko! Ilu ich będzie miała i czy ich mieć będzie w roku przyszłym, — kto wie? Bóg jeden chyba,.... a prawda i właściciel Alkazaru także.

Pani Lukatsy wie dobrze, że w każdej walce siły się tracą, więc je trzeba odświeżyć. Zrekrutowała tedy na rok bieżący zupełnie nową armię. Z dawnej zostały tylko kadry.

A szkoda doprawdy takich wojowników sceny jak Baumann i Paulman co to za nadprogramowe dodatki umiał sobie zjednywać ogólne uznanie.

Młoda armja liczy kilku rekrutów, nie znających jeszcze regulaminu scenicznego. Widzieliśmy wczoraj naprzykład jednego, co uparcie chodził w kapeluszu po pokoju a z gołą głową po lesie, a był to do tego hrabia.

Są jednak i prawdziwe zdolności między niemi jak naprzykład panna Krägel grająca rolę Kopciuszka w 4 aktowej komedji Benedixa.

Niedoświadczony żołnierz prędko się męczy, więc przeczona przywódczyni zrobiła z owych 4 aktów coś 9 czy 11 odsłon i było z tem dobrze... dla bufetu.

Bądź co bądź nowa armja pokazała się nam karną więc bitną i walczyć obiecuje: za rasę, za sztukę i za... wynagrodzenie opłacanie jej przez przedsiębiorczego właściciela ogródka, który myśli, nad tem tylko by dla tutejszej ludności niemieckiej śpiew „Wachtam Rhein” zmienić jakim sposobem na „Wacht im Alkazar.”

— Rada Miejska Warszawska Dobroczynności Publicznej. Podaje do wiadomości, że zgodnie z zapisem, Izydora, Bernarda, Henryka, i Józefa braci Kaftalów, uczynionym dla uczczenia pamięci ojca ich Szoela Kaftala z dnia 23 Grudnia (4 Stycznia) 1859/60 r. zatwierdzonym przez b. Radę Administracyjną Królestwa, dnia 7 kwietnia 1861 roku, w roku bieżącym przyznaniem będą: a) Rub. rsr. 150 na posag, dla biednej panićki starozakonnej, w wieku od lat 16 do 30 będącej, stałej mieszkanki Warszawy, moralnego prowadzenia się, — oraz b) rub. rs. 120 na wsparcia dla biednych starozakonných, wstydzących się zebrać, stałych mieszkańców Warszawy, moralnie się prowadzących; z pierwszeństwem dla rodziny Kaftalów. Współbiegający się do pozyskania wspomnianych posagu lub wsparcia, winni najdalej do 19 czerwca (1 lipca) r. b. przedstawić podania na własnym stemplu, do Rady Miejskiej Warszawskiej dobroczynności Publicznej, z dołączeniem następujących dowodów:

A) Co do pozyskania posagu. 1) Metryki urodzenia kandydatki, poświadczonej przez właściwy Sąd pokoju. 2) Świadczenia wydanego przez czterech właścicieli domów w Warszawie, co do prowadzenia się i niezamożności kandydatki, poświadczonego przez właściwego Komisarza Policji, nie tylko pod względem własności, ale nadto pod względem wiarygodności faktów zamieszczonych w świadectwie.

B) Co do pozyskania wsparcia.

1) Świadczenie Opiekuna Cykułowego, wyznania moższowego, Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, co do prowadzenia się i niezamożności kandydata, jak również o tem, że nie trudni się zebrań. 2) Krewni rodziny Kaftalów, obowiązani przedstawić dowody tego pokrewieństwa, należycie ulegalizowane. 3) Kandydaci dziećni obowiązani dołączyć metrykę urodzenia swych dzieci. Oprócz tego wszystkie kandydatki i kandydaci obowiązani złożyć: Świadczenie wydane przez miejscową Władzę Policyjną, że kandydatka na posag i jej rodzice, jako też, kandydaci na wsparcia, są stałymi mieszkańcami Warszawy. Przyczem objaśnia się, że przyznany posag w kwocie rs. 150, zgodnie z osnową wyżej wspomnianego zapisu, wniesionym zostanie na rzecz tejże do Banku Polskiego na procent.

Wyplata zaś takowego wraz z procentami do rąk kandydatki, nastąpi po złożeniu przez nią Radzie Miejskiej metryki ślubnej, przez właściwy Sąd Pokoju ulegalizowanej. Rozdanie zaś wsparcia, nastąpi w rocznicę śmierci zmarłego Szoela Kaftala. — Członek Zarządzający Czynnościami Rady, Rzeczywisty Radca Stanu, Szambelan Zaborowski.

Wiadomości miejscowe.

== W dniu wczorajszym pod prezydencją pana Gubernatora Cywilnego Warszawskiego w sali giełdowej nowo wybrany Komitet, przystąpił do wyboru ze swego grona, prezydującego. Jednomyslnością głosów wybór padł na p. Leopolda Kronenberga, który tym sposobem przez lat trzy piastować będzie godność Prezesa Komitetu Giełdowego, Pan Gubernator oznajmił rozpoczęcie czynności Komitetu z dniem dzisiejszym, w skutku czego prezydujący wniósł wydelegowanie Komisji złożonej z dwóch członków pp. Bruna i Wieniawskiego do odebrania na przyszłej sessji od dawnych starszych giełdy ksiąg kontrol i funduszków pod ich zarządem dotychczas będących. Postanowiono również odroczyć posiedzenie Komitetu na wtorek a następnie na piątek. Komitet zarazem uchwalił złożenie podzięk za ośmioletnią gorliwą pracę dotychczasowym starszym giełdy, w których jeden pan Stanisław Lesser przemówił do zebranych następujący słowy:

Panowie!

Dziś kończy się kadencja dotychczasowych Starszych Giełdy, pozwólcie więc Panowie przy tej sposobności podziękować Wam w imieniu wychodzących Starszych Giełdy, to jest w imieniu własnem, i w imieniu kolegi mego p. Lessera Levy za zaufanie, jakieście nam okazali przed ośmiu laty, wybierając nas na Starszych Giełdy. Panowie! pamiętacie wszyscy, w jakich warunkach myśmy ster Giełdy objeli. Było to zebranie publiczne bez wszelkiego ładu i porządku i bez wszelkich funduszków, dziś z prawdziwą satysfakcją wyrzec możemy, iż przekazujemy Giełdę nowo wybranemu Komitetowi, jako korporację dobrze uorganizowaną i z własnym kapitałem przeszło szesnaście tysięcy rubli wynoszącą. Podczas długoletniego urzędowania naszego, staraliśmy się, o ile to było w naszych siłach i o ile nasze atrybucje pozwalały, wszelkim wymaganiom Giełdy zadosyć uczynić, jeżeliśmy zaś tego celu nie zupełnie dopieśli, lub jeśliśmy podczas naszego urzędowania byli czasem powodem Waszego niezadowolenia, to nie miejcie do nas żalu, gdyż to nie pochodziło z naszej złej woli, lub z osobistej niechęci, ale było poprostu wynikiem naszej ciągłej dążności, aby należy i konieczny porządek na giełdzie utrzymać. My cośmy tyle czasu i trudu dla giełdy tutejszej poświęcili, życzymy szczerze i pragniemy aby ta instytucja coraz bardziej się rozwijała i coraz lepiej prosperowała. Nie ulega też wątpliwości, iż przy porządku jakimśy na giełdzie zaprowadzili, przy nowej ustawie, która daleko szersze atrybucje nowemu Komitetowi Giełdowemu nadała, wreszcie przy dobrych chęciach tegoż Komitetu, cel ten niezawodnie osiągnięty zostanie, a tymczasem raecznie Panowie w pamięci zachować dobre o nas wspomnienie i dawną Waszą życzliwość.

== W dolinie Szwajcarskiej, wczoraj, miała miejsce pocieszna scena.

Podczas, gdy uroczę dźwięki modlitwy Wagnera unosiły się w powietrzu, dwóch jegomościów, w pierwszym rzędzie krzesel, żarliwie rozprawiało... o pojedynku:

— On zranił moje serce, on mi wydarł najdroższy skarb uczuć, nie daruję, wyzwę, zabiję, zamorduję... i t. d. i t. d.

Sądzisz czytelniku, że to byli jacy olbrzymi z marsową miną, ogromną pięścią, groźną twarzą. Poczekaj—powiem ci, że nasi bohaterzy nie dochodzili zapewne razem czterech łokci, co łącznie z wymokiem i wybladłym obliczem sprawiło takie wrażenie jak gdyby śledz nieszczęśliwy rozprawiał o walce ze słoniem.

Okazuje się, że nasze dziateczki przyszły do doliny, aby s prezentować modny kołnierzyk i letni kapelusik, bo przecież w innym celu, kto muzyki słuchać nie chce, nie wydaje 25 kopiejek. Zapewne przed publicznością chcieli pozować na ludzi dojrzałych, którzy się mogą kochać i pojedynkować. Naiwne złudzenie:

kto ich widział, sądził, że im jeszcze lat pięć brakuje do pełnoletności, a kto widział i słyszał, że dziesięć.

Radzimy szanownym panom podobnego rodzaju, aby się nauczyli pojmywać, że osobista swoboda jest warunkowana poszanowaniem prawa innych, a przecież kto przychodzi na koncert ma prawo bez przeszkody słuchać muzyki. Jako środek do takiego pojmywania rzeczy, zalecamy przedewszystkiem pojedynekowanie się na... pióra. Kto zrobi mniej błędów ortograficznych ten otrzyma palmę zwycięstwa.

— Dziś po południu o godzinie 5½ odbędzie się przegląd Straży ogniowej. Oddziały zaalarmowane sygnałami pędem udadzą się na plac Ujazdowski.

— Ciągłe prawie deszcze w porze obecnej są zapewne główną przyczyną, że dotychczasowy dowóz wełny na rozpoczynający się już jutro jarmark jest nadzwyczaj nieznaczny. W ciągu dnia wczorajszego na przykład na wagach miejskich przeważono zaledwie 60 pudów.

Deszcze wpływają podwójnie na opóźnienie dowozu, raz utrudniają mycie a później i sam przewóz.

Jak słyhać wielu właścicieli wełny zaniechało w roku bieżącym udziału w jarmarku, postanowiwszy sprzedać wełnę w domu znajomym fabrykantom.

Plac targowy raz pustkami.

Za to wiele bardzo stosunkowo dostarczono tryków. Do wczoraj przybyły już z Bożej Woli (p. Potza) sztuk 39; z Poss (hr. Platara) sztuk 19; z Garzenic, meklemburskich baranów 26; z Pomorza sztuk 14; i dyrektor owczarni Leszczyński przywiózł sztuk 50.

Sądząc po dniu wczorajszym i dzisiejszym, przypuszczając można, że jarmark rozpocznie się właściwie może dopiero w poniedziałek.

— Dziś odbył się na placu teatralnym przegląd dorożek i omnibusów.

— Jutro wyścigi konne na polu Mokotowskim. Następny dzień wyścigów oznaczony jest na wtorek, a ostatni na czwartek.

— Królikowski wyjeżdża już na urlop w nadchodzący wtorek. Za Królikowskim wyjadą niezadługo p. Modrzejewska i pan Rapacki. Mówiono nam także o wyjeździe na czas dłuższy lub krótszy, pani Bakałowicz, oraz panny Popiel i pana Tatarkiewicza. Na wieść o tylu urlopowanych artystach budzi się u nas obawa czy wypadkiem cały warszawski dramat nie zamierza również wyjechać na urlop.

— Dziennik gubernjalny Płocki donosi, że decyzją Namiestnika Królestwa kupiec 1-ej gildji w mieście Płocku Ludwik Lewita mianowany został członkiem Rady Gubernjalnej dobroczynności publicznej.

— Eldorado niechcą widocznie ani na krok ustąpić w niezem Alhambrze, daje dzisiaj „Pozytywnych“, którymi pan Trapszo rozpoczął wczoraj szereg swoich przedstawień.

— Dziś o godzinie kwadrans na drugą w nocy były alarmowane wszystkie oddziały straży ogniowej jakoby do pożaru w stronach kolei Wiedeńskiej. Pokazało się jednak, że pożaru nigdzie niebyło.

— Na dzień dzisiejszy fortuna nie była łaskawą, albowiem z większych wygranych w dalszym ciągu 5-ej klasy 120 Loterii odbytem, tylko Rsr. 1000 wyszło na Nr 22100; po Rsr. 500 na Nra 8352, 14358 i 21413; po Rsr 200 na Nra 1232, 2323, 5238, 5670, 4464, 6499, 12909 i 14035.

[3]— Na budowę 2-go piętra nad gmachem Instytutu Głuchoniemych przybyły dary: od p. Leona Głowackiego rs. 1, od p. Bronisława Strzeleckiego rs. 2, od osoby nieznanego rs. 100. Ogół darów wynosi 4,365 kop. 67, i za nie Zarząd składa serdeczne podziękowanie. Brakująca suma wynosi rs. 2,934 kop. 33.

(Art. nad.) Wiedząc z doświadczenia, iż obfitość małych składek a nie wysokość ich stanowi wielkie sumy, składam kop. 20 na fundusz brakujący do pomnika dla Moniuszki w tej nadziei, iż i inni za moim przykładem nie będą się wstydzili drobnych składek, aby prędzej dopełnić potrzebnej kwoty. — Lucyna Cwierzakiewicz. — Teodozja C. składa na tenże cel kop. 20.

— Z powodu przypadającej w dniu jutrzejszym 6-ej rocznicy śmierci Wyrzykowskiej Ludwiki, złożono w Redakcji Kur. Warsz., kop. 45 na pomnik dla Moniuszki Stanisława.

— Na pomnik grobowy dla ś. p. Stanisława Moniuszki, otrzymaliśmy od pana Stanisława Lessera rs. 25.

— Objasnia się, że ogłoszona w Kurjerze wtorkowym ofiara rs. 2 pochodzi od W. K. i przeznaczona jest dla biednych wstydzających się zebrać.

— Na odnowienie wielkiego ołtarza N. Marji P. Pocieszenia w kościele Śgo Marcina przy ulicy Piwnej, złożyli w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“:

Teodor Ostrowski rs. 1, Jan Fryke rs. 1, Władysław Konarzewski rs. 1, Wojciech Dobrzycki rs. 1, Jan Londyn kop. 50, Władysław Kiliński kop. 50, Fabjan Jaskurowski kop. 50, Nikodem Rewerski kop. 50, Michał Boniecki kop. 50, Walenty Jurkowski kop. 50, Leon Sendorowski rs. 1, Mikołaj Pongowski kop. 50, Tadeusz Prądnicki kop. 50 i Michał Przesławski kop. 30.

— Przypominamy czytelnikom o osobie, która od kilku dni złożyła w naszej Redakcji, trzy monety srebrne dawne polskie, do spieniężenia. Dziś osoba ta leży złożona ciężką niemocą. — Monety są do obejrzenia w Kantorze naszej Redakcji.

— Sześć par rękawiczek przykrojonych a znalezionych na placu Krasińskich w dniu 11 b. m., za udowodnieniem odebrać można w Redakcji Kur. Warsz.:

Wiadomości z Cesarstwa.

— Podług korespondencji carycyńskiej do gazety „Ruskiya Wiedomosti, Szach jak widać, ma z sobą w podróży całe gospodarstwo. Wszystkie bagaże przenoszone były do wagonów po moście umyślnie na to urządzonym. Bagaże którymi naładowano wagony, ważą przeszło 1,500 pudów, nie licząc w to koni, kilku sztuk baranów i dwóch psów. O ilości pakunków wnosić można ztąd, że przeładowanie trwało około trzech godzin. Z pomiędzy pakunków, zwracali na się szczególną uwagę 12—15 nie wielkich worków skórzanych, jak się zdaje, dość ciężkich i przeniesionych z kajuty Szacha wprost do wagonu cesarskiego, przeznaczonego dla Szacha; w workach tych pilnowanych z nadzwyczajną troskliwością, mieszczą się prawdopodobnie kosztowności i złoto, o których tyle piszą i mówią. (D. W.)

— Dnia 14 (26) maja, w Petersburgu, zdarzył się następujący ciekawy wypadek: Bufetowy traktjerni kupca Sidorowa, na Newskim Prospekcie w domu Nr. 104, włościanin Cyryl Wasiljew, złożony do zarządu rewiru cyrkulu litejnego, czek wołgsko-kamskiego banku handlowego, podpisany przez p. Owsianikowa, na 50,000 rub., podał, że czek ten otrzymał od włościanina z gubernji kostromskiej, na zapłacenie rachunku za grę w bilard. Śledztwo wykryło, że pomieniony włościanin znalazł 10 maja, na placu Znamieńskim woreczek z czekiem i 30 rub. Pieniądze przepił, a czek, nie znając jego znaczenia, dał na zapłatę należności bufetowemu. Sprawa oddana została na drogę sądową. (D. W.)

+ W niedzielę, 15go b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci hr. Adama Potockiego, odprawione będą za spójność jego duszy wszystkie Msze czytane, w kościele Śgo Krzyża, na które rodzina zmarłego, zaprasza Przyjaciół i Znajomych. (2—2)—5690—

+ W dniu dzisiejszym, jako w rocznicę śmierci ś. p. Rozalii z Radoniewiczów Kronenberg odbyło się za spójność jej duszy nabożeństwo żałobne w Kościele Przemienienia Pańskiego. —5754—

+ Jako w drugą bolesną rocznicę zgonu ś. p. Jana Zapasnika Obywatela i Emeryta, odprowiać się będzie nabożeństwo żałobne za spójność Jego duszy w Kościele Śgo Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny na Krakowskim-Przedmieściu wprost ulicy Królewskiej, o godzinie 11-ej z rana w dniu 16 b. m., t. j. w Poniedziałek. Pozostała stroskana córka po stracie najukochańszego Ojca, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —5734—

+ W dniu 16-stym czerwca r. b., t. j. w Poniedziałek jako w 1-szą bolesną rocznicę zgonu ś. p. Wacława de Ritschel, Prezydującego w Radzie Budowniczej odbędzie się nabożeństwo żałobne w Kościele Świętego Antoniego przy ulicy Senatorskiej o godzinie 10tej z rana na które pozostała córka z synem, Krewnych Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —5725—

+ W poniedziałek t. j. dnia 16 b. m. o godzinie 10-tej z rana, odprawi się w kościele Śgo Aleksandra, msza ś. ta za duszę Zygmunta i Marjanny Stelmowskich. —5784—

+ Ś. p. Marja z Zielińskich Kamińska, żona urzędnika Ministerjum Spraw Wewnętrznych, zostającego przy J. W. Namiestniku w Królestwie, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zakończyła życie w wieku lat 28. W głębokim żalu pogrążony mąż wraz z dziećmi, zaprasza Krewnych i Przyjaciół na żałobne Nabożeństwo, odbyć się mające w kościele parafialnym Wszystkich Świętych na Grzybowie, w dniu 16 b. m. to jest w Poniedziałek, o godzinie 10-tej z rana, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie 5-tej po południu, na cmentarz Powązkowski.

+ Jan-Nepomucen Chęciński, mecenas, obrońca przy warszawskich departamentach Rządzącego Senatu, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, w dniu 13 b. m. zakończył życie, w wieku lat 76. — Stroskane dzieci i wnuki, zapraszają na żałobne Nabożeństwo, w poniedziałek, d. 16 b. m., o godzinie 11 z rana w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej odbyć się mające, tudzież na exportację zwłok w tymże dniu o godzinie 7ej po południu z rzezonego kościoła na Cmentarz Powązkowski. —5788—

+ W dniu 14 b. m. o godzinie 2 z rana po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona ŚŚ. Sakramentami przeniosła się do wieczności Maryanna z Górkiewiczów Piekrzewicz, obywatelka Przedmieścia Pragi, przeżywszy lat 79. Pozostałe dzieci, wnuki i prawnuczka zapraszają Krewnych Przyjaciół i Znajomych na nabo-

żeństwo żałobne w dniu 16 b. m., t. j. w Poniedziałek o godzinie 10ej z rana w Kościele Pragskim, a następnie na exportację zwłok tegoż dnia o godzinie 6ej po południu na Cmentarz Pragski. —5808—

+ Ś. p. Felicja-Elżbieta ze Sławiczów Chawłowska, żona b. Szefa Wydziału w b. Komissji Rządowej Spraw Wewnętrznych, obecnie emeryta, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, w dniu 13 czerwca, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, życie zakończyła. Pograżeni w smutku mąż i dzieci, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na pogrzeb odbyć się mający w dniu 15 czerwca t. j. w niedzielę o godzinie 5-tej po południu, z kościoła Wszystkich Świętych na cmentarz Powązkowski. —5782—

+ Ś. P. Antoni Gutowski, uczeń klasy IV Gimnazjum Warszawskiego, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeżywszy lat 17, dnia 13-go Czerwca, 1873 r., rozstał się z tym światem. Pozostali Rodzice z córkami i synem, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Ś-tej Anny na Krakowskim-Przedmieściu, w dniu 15 b. m. t. j. w Niedzielę o godzinie 5-tej po południu, na cmentarz Powązkowski. —5739—

+ W dniu 12 b. m., o godzinie 9tej wieczorem, po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku lat 35, przeniosł się do wieczności ś. p. Aleksander-Konrad-Paweł Eker-kunst, Inżynier powiatów Łodzińskiego i Łaskiego. — Pozostali bracia i siostra, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na żałobne Nabożeństwo, jakie w dniu 15 b. m., t. j. w niedzielę, o godz. 11tej z rana, odprowiać się będzie w kościele Ewangielicko-Augsburgskim przy ulicy Królewskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż, w tymże dniu o godz. 6tej po południu, z kaplicy przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. (2—2) —5700—

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od E. Rau rs. 100 i od Bernarda Bersohna rs. 3 na pomnik Moniuszki, — od J. B. rs. 1 dla biednych do uznania Redakcji; od M. A. J. kop. 50 na wpis dla biednych uczni. — Z powodu rocznicy śmierci ś. p. Ludwiki Wyrzykowskiej, kop. 45 na pomnik Motiuszki.

Wiadomości Polityczne.

Paryż 12-go.

Beulé podał się był do dymissji, ale na prośbę Brogliego cofnął swe podanie. Prawdopodobnie wszakże odstąpi wydział spraw wewnętrznych Balbiemu, a sam obejmie po nim kierunek oświaty.

Ks. Orłow doręczył tu wczoraj pisma uwierzytelniające go przy nowym rządzie francuzkim, oraz własnoręczny list N. Cesarza Wszech Rosssji.

Ze Strasbourga donoszą, że nadprezydent prowincji wydał rozporządzenie, iżby oddał wszystkie akta wychodzące od reprezentacji okręgowych Lotaryngji i obwodowych okręgu Metz, Thionville, Boullai, Château-Salins i Saarbrück, oraz wszelkie protokoły narad i przedstawienia do władz pisane były w dwóch językach: niemieckim i francuzkim. Rozporządzenie to obowiązywać ma do d. 1 stycznia 1878 r.

Onegdajsze wypadki w Izbie wywołały wielkie wzburzenie w opinji publicznej Paryża. Mało który dziennik odważy się stanąć po stronie rządu.

Przyjaciele Chanzego postanowili uznać go za odstępca od sprawy rzeczypospolitej w razie gdyby przyjął gubernatorstwo w Algierji. Dowódcą III-go korpusu w Tours został m. Cissey.

Ranc nie przyszedł już na onegdajsze posiedzenie zgrom. narodowego. Śledztwo przeciwko niemu ma się bezzwłocznie rozpocząć.

Ks. Napoleon dziś wyjechać ma z Paryża.

Bourbaki powołany tu został z Lyonu, (nie z Londynu jak chciały wczorajsze wiadomości dzienników niemieckich. P. R.) Mac-Mahon chce mu udzielić instrukcję na wszelki przypadek.

Korzystając z reakcji bonapartyści zakładają nowe dzienniki polityczne, głównie przeznaczone dla ludu. Jedno z takich wydawnictw „Le Democratie“, wkrótce się ukaże. Kosztować będzie 5 centymów numer.

Ogłoszony przez dzienniki tekst okólnika Brogliego, w treści swej zbliża się do podanego przez „Timesa“. Minister odwołuje się dość wyraźnie do moralnego poparcia Europy w walce przeciwko rewolucjonistom, nie odróżniając przytem liberalnych i republikanów od radykalnych i zwolenników komuny. Powtarza słowa prezydenta, że upadek p. Thiersa nastąpił tylko z przyczyn wewnętrznych i że tylko polityka wewnętrzna zmieniona została, zagraniczna cieszyła się zawsze uznaniem zgromadzenia i nadal utrzymana będzie. Rząd nie ma zamiaru dokonywać jakiegokolwiek reakcji przeciwko istniejącym urządzeniom państwowym. Zgromadzenie samo rozstrzygnie o formie rządu.

Prasa niepodległa ostro krytykuje okólnik. „Bien public“ mówi: „Szczęśliwa Europa może już teraz oddać się najśłodszyemu rozrywkom. Panujący mogą być spokojnymi, a ludy w pokoju pracować; nie ma już Thiersa. Ludzie co go stracili włożyli potworowi kaganiec na usta.“

Od czasu przewrotu rządowego dzienniki przemawiają w tonie bardziej niż kiedykolwiek nieprzyjawnym dla Niemiec.

Lanfrey zostaje na poselstwie w Szwajcarii. Minister sprawiedliwości Ernoul, wydał do prokuratorów okólnik, nakazujący im surowe pościganie nadużyć prasy radykalnej i ściganie występnej propagandy przeciwko religii, rodzinie i własności. Celem tej surowości jest zdławienie prasy republikańskiej.

Coraz więcej dzienników włoskich i szwajcarskich ulega konfiskacie. Dziennik ministerjalny „Constitutionnel” zwraca się w gwałtownych wyrazach przeciwko korespondentom zagranicznym.

„Assemblée nationale,” organ pp. Batbie i Delabouillierie, (ministrów), dopomina się ograniczenia głosowania powszechnego. Niektórzy prefekci na rozporządzeniach swoich opuszczają już napis: „Rzeczpospolita francuska.”

Dzienniki bonapartystowskie opowiadają, że MacMahon i ks. Napoleon zamienili ze sobą bilety wizytowe. Dzienniki royalistowskie zaprzeczają temu. Nie wiadomo jeszcze które z nich mają słuszość.

W obozie bonapartystowskim objawia się rozdwojenie. Zagorzalczy, żyjący z pensji pobieranych od cesarza, są za rychłym działaniem; rozsądni i doświadczeni, na których czele Rouher, okazują potrzebę cierpliwego wycekiwania. Rouher po powrocie z Chislehurst stracił wiele na humorze i od trzech dni zapadł na zdrowiu w posiadłości swej Cercey pod Paryżem.

Wiedeń 11-go.

Otrzymało tu z dobrego źródła wiadomość, że deputacja regnikolarna węgiersko-kroacka, przyjęła wczoraj główne punkta ugody. W czterech tylko pozycjach zdania były rozdzielone. Według ugody zawrzeć się mającej, ban Kroacji mianowany będzie za kontrasygnacją węgierskiego prezesa ministrów, 45% od dochodów Kroacji pozostawać będzie na potrzeby kraju, udzielanie koncessji na drogi żelazne należeć ma do sejmu węgierskiego. Zresztą zyskują Kroaci najzupełniejszą autonomję.

Berlin 11-go.

Pomimo zaprzeczenia ze strony dzienników oddanych rządowi, wielce prawdopodobnem jest odwołanie hr. Arnima z poselstwa w Paryżu. Rząd bierze mu za złe to, iż przed doręczeniem MacMahonowi legitymacji poselskich, widział się z nim i konferował o stosunkach obu państw. Sądzą tu, że udzielenie ks. Bismarckowi posłuchania wbrew radzie lekarzy, pozostaje w związku z zawiązaniami jakie się objawiły obecnie w sferach dyplomacji niemieckiej we Francji.

Dr Niegolewski, przewodniczący frakcji poznańskiej w sejmie cesarstwa, ustąpił ze stanowiska, a frakcja w jego miejsce wybrała Władysława Taczanowskiego.

Petersburg 11-go.

Wiadomości o wyprawie na Chiwę. Na granicy chanatu wojska zbudowały fort i dały mu nazwę fortu S-go Jerzego. W potyczce straży przedniej dnia 27go kwietnia (v. s.), wojska cesarsko-rosyjskie miały tylko 9 raniomych. Oddział nieprzyjacielski pozostawił na pobojowisku 6 raniomych i 3 zabitych.

Cesarz austriacki mianowany został szefem nowo zorganizowanego pułku ułanów (ukraińskiego), zaś arcyksiążę Ludwik-Wiktor, szefem 39-go pułku piechoty linjowej (pułk tomski.)

Madryt 11-go.

Większość zgromadzenia narodowego oświadczyła się za tem, aby wytworzyć gabinet w duchu pojednawczym. Czterech jego członków ma być wziętych z prawej, czterech z lewej strony zgromadzenia. Wybrani: Pi y Margall, prezesem w gabinecie i m. spr. wewnętrznych (196 głosów) Estevanez — wojna (192), Sorni — kolonje (190), Aurich — marynarka (185), Muro spraw zagr. (187), Davido — skarb (182), Gonzales — sprawiedliwość (154), Benot — roboty publiczne (161). Nowe ministerium bezzwłocznie przedstawiło się zgromadzeniu, oświadczając, że upatruje zadanie swoje w utrzymaniu rzeczypospolitej i ustaleniu porządku publicznego; każdy zamach na władzę państwa, teraz gdy panuje wolność najobszerniejszym zakresie, będzie zbrodnią. Oświadczenie to znalazło jaknajlepsze uznanie w zgromadzeniu, sprawiło też dobre wrażenie na tutejszej ludności.

Taki obrót wypadków w kortezach, zapobiegł gwałtownemu starciu na ulicach miasta. Tłumy zbrojne które się były ukazywały, teraz już zniknęły. Pierrad generał-kapitanem Madrytu.

Figueras nagle opuścił stolicę i udał się podobno do Eaux-bonnes.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Wiedeń 12-go. — Minister skarbu prowadzi ze znakomościami handlowymi układy o przedsięwzięcie środków, któreby zapobiegły ciągle jeszcze powtarzającym się głęskom. Dziś po południu odbyć ma konferencję z najpierwszymi bankierami dla zarządzenia nadzwyczaj przykreemu położeniu rynku pieniężnego.

Redaktor Herman Benni.

W drukarni „Kurjera Warszawskiego.” — Plac Teatralny Nr 573c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

Haga 11-go. — Dymisjonowany generał-lejtnant von Swieten, były dowódca armji indyjsko-holenderskiej, powołany został napowrót do służby czynnej, oddanym będzie generał-gubernatorowi do rozporządzenia i jako komisarz cywilny rządu i dowódca naczelný wojsk, obejmie ster wyprawy przeciwko Aczyńcom. Wyprawa ma się już teraz rozpocząć.

Darmstadt 12-go z rana. — Wczoraj po południu N. Cesarz Wszech Roscji spotkał się tu z Szachem perskim, jadącym do Karlsruhe i Baden-Baden. N. Cesarz przedstawił Szachowi J. C. W. Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcę Tronu, oraz małżonkę J. C. W., jakoteż Panującego Wielkiego Księcia darmstadtckiego i Księcia Ludwika heskiego.

Berlin 12-go. — Związek dwudziestu czterech dzienników berlińskich zamieści w jutrzejszych numerach energiczną protestację przeciwko projektowi prawa prassowego wniesionemu na radę związkową przez księcia-kancelerza. — Cesarz nie znajdował się dziś na pogrzebie księcia Adalberta.

Petersburg 12go. — Dnia 11 maja (v. s.) przednie straże wojsk dotarły do Amudarii. Ustawieni nad rzeką Chiwańczycy w liczbie 3,500 ludzi, pobici. Dnia 14 maja generał Kaufman wyruszył na Szurachan.

Depesze telegraficzne.

Warszawa dnia 14 czerwca, godzina 10 z rana.

Kolonja, 13-go. — Eks Cesarzowa Eugenia wraz z synem, przybyła dziś tu z Belgji i wyruszyła w dalszą podróż do Arenenberg.

PRAWO DO GŁOSU.

W chwili gdy we Francji mówią o przekształceniu prawa wyborczego i o przywróceniu cenzusu pieniężnego, Figaro przypomina następującą anegdotę.

P. Guizot przechadzał się pewnego dnia w parku lorda Aberdeen. Doszedłszy do małego domku, angielski mąż stanu rzekł do swego towarzysza.

— Dom ten przypomina mi popełnione przestępstwo nadużycie.

— Jakto? spytał Guizot.

— Miałem dzierżawcę który mi dokuczał. Głosił ciągle przeciwko mnie lub przeciw moim przyjaciółom. Czy wiesz pan co uczyniłem?

— Wypędziłem go pan.

— Bynajmniej. Zmniejszyłem mu opłatę dzierżawną o jedną gwineę. Przestał być wyborcą, a co więcej nie mógł być nadal kierownikiem kabały.

— Zakład kumysowy w Ogrodzie Saskim przyjmuje chorych i wydaje kumys cały dzień. — Butelka kumysu kop. 30, broszura o kumysie kop. 30. — 5329 —

— Mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że na zasadzie udzielonego mi przez JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego upoważnienia, otworzę, w miesiącu Sierpniu r. b., tu w Warszawie, przy Ulicy Długiej, w posesji, zwanej Potkańskie, Szkołę Prywatną czteroklasową, w zakresie programów męzkich, z klasą przygotowawczą i pensjonatem. — Augustyn Szmurło — Inspektor Gimnazjum 2^o w Warszawie. — Szczegółowe wiadomości powziąć tymczasem można u podpisanego (Ulica Nowolipki, gmach Gimnazjum 2^o). — 5721 —

ADMINISTRACJA ŻEGLUGI PAROWEJ

NA RZECZĘ  WISŁE.

Ma zaszczyt niniejszem zawiadomić, że w Niedzielę dnia 3 (15) Czerwca r. b. kursować będą parolipły do Jabłonn i na Saską Kępe, począwszy od godziny 10 przed południem.

Wyjazd z Warszawy.

Do Jabłonn: o godz. 10 rano, o 2 po południu i o 5 1/2.

Powrót do Warszawy.

O godz. 12 w południe, o 3 1/2 po południu, ostatni wyjazd z Jabłonn o godz. 7 wieczorem.

Wyjazd na Saską Kępe.

Cena tam i z powrotem do Jabłonn kop. 60, na Saską Kępe kop. 15. — 5724 —

TIVOLI.

Dziś w Sobotę, jutro w Niedzielę dnia 15 b. m. i codziennie **KONCERT Orkiestry Węgierskiej** pod przewodnictwem **Karola BALOG**, Początek o godz. 7. Cena wejścia kop. 15. — W razie niepogody koncerta odbywają się w sali. Polecam Szanownym Gościom wszelkie nawalje, przyjmując obiad na śniadania, obiady i kolacje, jak również wynajmując lokal na wesela i t. p. zabawy. — **W. Reiner.** — 5796

Rs. 10 Nagrody.

Brylant wielkości grochu, dziś zgubiony został w przejściu od Nowolipia do ulicy Długiej. Znalazca raczy za powyższą nagrodą oddać na ulicę Senatorską, Nr 20 w Kancelaryi Libasa. — 5783 —

Jest do wynajęcia od 1-go Lipca r. b.

PIEKARNIA.

Z drzewa śpichrzami murowanemi, Stajnią i Wozownią, oraz z mieszkaniem na 1-szem piętrze, złożonem z Pokoju dużego, pasażu i kuchni, w domu Nr 65, przy ulicy Rynek Starego-Miasta, za cenę roczną rs. 500. Wiadomość u Rządcy domu Gadomskiego, przy ulicy Freta Szeroka Nr 9 nowy, na 3-ciem piętrze od frontu. — 5720 —

MAGAZYN

TRUMIEN METALOWYCH

przy **Fabryce Lamp i Wyrobów Metalowych**

Fryderyka Trelle,

1 6 — 5693 — Nowy-Swiat, Nr 13 18 (76).



Parasolki damskie w najnowszych fasach; poleca po cenach nadzwyczajnie tanich, Skład Papieru i Galanterji

B. GRÜDIGER,

przy ulicy Granicznej, trzeci sklep od placu Żelaznej bramy — 5665 —

PIOTR ŚLIZYŃSKI,

Nauczyciel Tańców Salonowych.

podaje do wiadomości, że będzie udzielał **Lekcji Tańców**, ciągle bez przerwy, tak u siebie w domu jakoteż po domach prywatnych i pensjach, przytem nadmieniam, że wyucza 6-ciu Tańców najpotrzebniejszych w 20-stu kilku lekcyjach osoby, które wcale się nie uczyły i nigdy nie tańczyły; za dobre wyuczenie Nauczyciel zaręcza. Mieszka przy ulicy Podwale, Nr 20 nowy, na 1-em piętrze w oficynie po lewej stronie w dziedzińcu. — 5795 —

DOLINA SZWAJCARSKA,

PROGRAM:

Orkiestry pod dyrykcją **GUNGŁA**

W Niedzielę dnia 15 Czerwca 1873 r.

1. Uwertura z op. Lichtensstein, Lindpaintnera; 2. Künstlerleben walc, Jana Straussa; 3. Węgierska Rapsodia (Nr 2) F. Liszta; 4. Improwizowana, polka Gungla; 5. Uwertura z op. Latający Holandczyk, B. Wagnera; 6. Pieśń o wiosnie, Mendelssohna; 7. Venusreigen, walc Gungla; 8. Schattentanz z op. Dinorah, Meyerbeera; 9. Potpourri z Meyerbeera Afrykanki, Conradięgo; 10. Tańce węgierskie Brahmsa, instrum. Grossmann; 11. Maurisches Ständchen, Kückena, traskrypeja autora; 12. Warszawska Syrena, polka-mazurka, Gungla.

W Poniedziałek 16 Czerwca.

1. Marsz perski, Jana Straussa; 2. Uwertura z op. Norma Belliniego; 3. Zwiastuny wiosny, walc Gungla; 4. Chór nini, z op. Hugonaci, Meyerbeera; 5. Uwertura z op. Mignon, A. Thomasa; 6. Sylphen polka, Jana Straussa; 7. Akt wstępny i chór majtków z op. Latający Holandczyk, R. Wagnera; 8. Tanz-Metronome, walc Gungla; 9. Szwedzkie melodie ludowe, Södermana; 10. Orömhangok (Freudenklänge), csárdás Gungla; 11. Duet z opery Wesole kumoszki z Windsoru, Nicolaj; 12. Gedankenmein, polka-mazurka, Gungla.

W Środę dnia 18 Czerwca **Jupiter Symfonia**, Mozarta.

Początek o godz. 6. Wejście kop. 30.

TEATR LETNI.

Dziś: **Halka.** — Jutro: **Flis.** — **Tancerze Europejscy** w Hinach.

ALHAMBRA.

Przedstawienie Artystów Drammatycznych, tyczących poddyrekcją P. Trapszo.

Dziś operetka Kurpińskiego **Bojowir i Wanda. Postanowienia. Garybaldi.** W Niedzielę **Piękna Helena.** W Poniedziałek: **Miód kasztelański. Dziesięć cór.**

ELDORADO.

Przedstawienia Artystów Dramatycznych, pod Dyrekcją J. TEKLA.

Po wystawie paryskiej. **Miłość niewiniątka. Wesela w Ojcowie.** — W Poniedziałek: **Północnym pociągiem. Załoga okrętowa.**

— **Ceny targowe Warszawskie.** — Z dnia 13 czerwca

placono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funt. smol.

ordyn. od rs. — k. — do rs. — kop. —; psra i dobra rs. 10

k. 42 1/2, do rs. 11 kop. 5, wyborowa rs. — k. — do rs. 11

kop. 50; żyta wagi 232 do 240 od rs. 6 k. 22 1/2, do rs. 6

kop. 60; jęczmienia 2 i 4go rzędowego rs. 4 kop. 80 do rs. 4

kop. 95; owsa rs. 3 kop. 75 do rs. 4 kop. —; groch polny

rs. — kop. — do rs. — kop. —; kartofle rs. 2 kop. 25 do rs.

2 kop. 40; siana od kop. 40 do kop. 45, słoma od kop. —

do kop. 40 za pud.

— **Okowitę** placono — dnia 13 czerwca hurtową składni-

czą za garniec od k. 167 1/2 — 170. Pojedynczą szynkarską

za garniec od kop. 172 — 174.

— **Wysokość wody na rz. Wiśle** stop 6 cali 5.

— **Dzisiejszy Dalszy ciąg Kurjera** mieści między

innemi: Rozkaz JW. Ober-Policmajstra m. Warsza-

wy, — ogłoszenie: o zebrać się mającym Synodzie ewan-

gelicko-reformowanym, — ogłoszenie Tow. Drogi żel.

Warsz. Bydg., Tow. Drogi żel. Fabryczno-Łódzkiej, —

wypadki, — Reklamy, i ogłoszenia.

— Do dzisiejszego Kurjera dołącza się dla prenumerato-

rów miejscowych **Cenik** Warszawskiej Fabryki Machin,

Narzędzi Rolniczych i Odlewów. Dla prowincji tenże **Cen-**

nik za kilka dni się dołączy.

— **Wydawca** Gustaw Gebethner.

(Patrz dalszy ciąg Kurjera oraz Dodatki).